Rocznik III — (XXXIV). Kraków, listopad 1928 r. — Nr. 9.

NOWA ZORZA

(przedtem: „NOWY DZWONEK")

Dodatek bezpłatny do „Krakusa".

Wychodzi raz w miesiącu dnia 1-go.

Osobnej przedpłaty na „Nową Zorzę" nie przyjmuje się. — Można ją prenumerować tylko razem z „Krakusem". Adres: Wydawnictwo „Krakusa" w Krakowie, Powiśle 12.

Odbudowa Polski.

w świetle prawdy historycznej.

„Pierwsza Brygada" głosi, że nie kto inny, tylko ona z p. Piłsudskim odbudowała Polskę i dlatego cały naród ma paść plackiem przed marszałkiem — a jej, „pierwszej brygadzie" — i to jej wyłącznie, należą się rządy w dzisiejszej, nowej Polsce. Nikt nie zaprzecza pewnych zasług tak p. Piłsudskiemu jak i młodym zapaleńcom legjonowym, a zwłaszcza 2 giej „Karpackiej Brygadzie" — ale, żeby kilkanaście tysięcy legjonistów wobec miljonowych armij narodów biorących udział w wielkiej wojnie, miały takie znaczenie, iżby się ono przyczyniło głównie do odbudowy Polski, w to trudno uwierzyć człowiekowi zdrowo i krytycznie myślącemu.

I nie wierzył w to sam p. Piłsudski, wódz „Pierwszej Brygady", bo na posiedzeniu „Tymczasowej Rady Stanu" w Warszawie, dnia 1 maja 1927 r. wyrzekł takie słowa: „Państwa centralne krwią swoją opłaciły zdobycie polskiej ziemi przy niewielkim przelewie krwi samych Polaków, mają więc prawo moralne do urządzenia naszego kraju".

Z biegiem czasu p. Piłsudski nabrał innego przekonania — w rozkazie bowiem wydanym do żołnierzy po wojnie bolszewickiej, powiedział:

„Polska nowoczesna zawdzięcza swoje istnienie wspaniałym zwycięstwom mocarstw zachodnich nad państwami zaborczemi".

Innym znowu razem, a było to niedawno, bo 6 sierpnia 1927 r. na zjeździe legjonistów w Kaliszu, tak się p. Piłsudski wyraził:

„Po zamknięciu mnie w Magdeburgu, nie miałem wpływu na tworzenie się Polski. Ni z tego, ni z owego, Polska była na pierwszego". A właśnie — jak słusznie zauważa „Kurjer Poznański" — w czasie pobytu Piłsudskiego w więzieniu magdeburskiem, rozgrywały się najważniejsze wypadki. Były to bowiem lata 1917 i 1918.

Sam tedy p. Piłsudski przyznaje, że nie miał wpływu na tworzenie się Polski, i że Ojczyzna nasza wolność swą zawdzięcza zwycięstwom państw zachodnich, na które znowu wpływ wielki mieli dwaj mężowie: Roman Dmowski i Ignacy Paderewski.

Pamiętny 13-ty punkt warunków pokojowych Wilsona, ówczesnego Prezydenta Stanów Zjednoczonych, mó-

wiący o żądaniu niepodległości Polski z dostępem do morza, zawdzięczamy wielkiemu wpływowi na Wilsona, Ignacemu Paderewskiemu.

Zwycięsca wielkiej wojny, serdeczny przyjaciel Polski, marszałek Francji i Polski, generał Foch, niedawno temu te wypowiedział słowa:

„**Mowy nie byłoby o Polsce, gdyby nie Wilson** ulegający wpływowi Paderewskiego... W Europie nikt z nas nie odważyłby się stwarzać mocarstwa tych rozmiarów, bez silnego i decydującego nacisku ze strony Prezydenta Stanów Zjednoczonych“.

Przytaczamy — pisze po tych słowach — „Pielgrzym“ pelpliński, powyższe dowody w imię prawdy historycznej, by nie zaciemniano wielkich chwil legendami niezgodnemi z prawdą historyczną.

Przystępując do uczczenia 10-lecia naszej niepodległości, powinniśmy prawdzie spojrzeć w oczy, byśmy z dnia tego nie robili maskarady.

Z „Pamiętnika“ księdza W. Michny.

Ciąg dalszy. — Przedruk zastrzeżony.

Przed opisem swego pobytu w Świlczy, wtrąca ks. Michna wzmiankę o parafji w Dobrzechowie, względnie o wsi Wysoka, należącej do parafji dobrzechowskiej.

Wysoka — pisze ks. Michna — należy do najstarszych osad nad Wisłokiem. W roku 1886 była tu „misja“ ku nawróceniu złodziei, z jakich Wysoka słynęła.

Pomnę dobrze, jak ksiądz Gralewski, wymowny kaznodzieja, wyszedł na ambonę z krzyżem w jednej, a z trupią głową w drugiej ręce.

Swojem kazaniem zrobił na ludzie wrażenie i na mnie też. Byłem wtedy szkolarzem,

Chłopi tak się przejęli kazaniem, że zaczęli mówić o swej poprawie — ale, jak zwykle — poszli przed poprawą do karczmy. I ja tam poszedłem z ciekawości.

Jakiś chłop-olbrzym śmiał się z misyi i przygadywał im mówiąc: „Jabym tak samo był księdzem, tylko mi brakuje jednej rzeczy i wszystkobym robił, tylko Mszy świętej nie potrafiłbym odmówić.“

Na to jeden z chłopów rzecze: No! — a czybyś potrafił powiedzieć kazanie?“

Zaraz — rzekł na to ów olbrzym. Wyszedł z karczmy, po chwili wrócił i przyniósł szczękę ze zdechłego konia. Stanał na stole i tak przemówił, że całe kazanie księdza wyśmiał, złodziejów pochwalił i do kradzieży zachęcał.

Zdumiałem się na to wszystko i zgorszony byłem bardzo; poznałem wtedy chłopów z najgorszej strony, zdolnych do wyszydzania nawet rzeczy świętych. Swoją drogą, pomyślałem sobie, że gdyby ten chłop szyderca i bluźnierca miał wykształcenie, byłby z niego kaznodzieja, albo mowca znakomity.

O Świlczy niewiele pisze ks. Michna, więcej ogólnie o ludzie z okolic Rzeszowa.

Proboszcz w Świlczy nie znalazł łaski u księdza Michny, przedstawia go jako dziwaka, który nadto lubiał czasem za dużo wypić wina zwanego „dębakiem“ i wtedy wyprawiał różne śmieszności.

O ludzie z okolic Rzeszowa, pisze ks. Michna, że lud tu osiadły dowodem jest, iż jego przodkowie stali zatwardziale najdłużej przy starej, pogańskiej wierze. Nigdzie nie znalazłem tyle zabobonów, przesądów, czarów, jak tutaj. Ale te gusła wszystkie, przechowuje lud z taką wiarą, jakoby one były

nakazane ongiś przez kapłanów, jakby były przez Kościół polecone. Są to nabytki pogaństwa.

Ale z drugiej strony nigdzie też nie znalazłem między ludem takiej spotęgowanej wiary w naukę Kościoła, jak tutaj. Ksiądz porządny i do ludu przywiązany jest tu „bożyszczem“ — i ma głos na całą okolicę.

Nigdzie też nie znalazłem takiej ochoty i skłonności do włóczenia się po odpustach, jak tutaj, można powiedzieć, że Mazur z okolic Rzeszowa, Łańcuta, Leżajska — to włóczęga odpustowy. Może to żyłka tradycyjna po pradziadach-poganach, którzy odprawiali pielgrzymki co rok kilka razy do Gorlic i Górnego z ofiarami dla bożków. Nigdzie także nie znalazłem takiej brudoty po chatach u ludzi, jak tu. Zdaje się, że to także pozostałość po pradziadach, osiadłych na błotach i w budach po lasach, które w tych stronach obejmowały ogromne przestrzenie.

Zato dusza tego ludu, daleka od zbytków miejskich, od wichru i przewrotu świata, nie powalana błotem niemoralności dzisiejszego wieku, nie zatruta duchem czasu, pozostała dotąd nietknięta, jakby pączek róży, dziecinna prawie, przez żydów sromotnie wyzyskiwana i do ciężkich grzechów naprowadzana, a przytem łakoma oświaty.

Mało gdzie znalazłem takie czerstwe zdrowie i wytrzymałe na wszystkie zmiany powietrza, jak u tych potomków dawnych lasowiaków, dlatego dostał mu się przydomek: „Mazur z pod ciemnej gwiazdy“.

Typ ludu tego tchnie ogromnem jeszcze prostactwem, tak w mowie, jak i w życiu. Ktoby z wielkiego miasta przystuchał się jego rozmowom, kłótniom, śpiewkom żartobliwym, zatkałby sobie uszy, by nie słyszeć zwrotów tej mowy powolnej, surowej, nieokrzesanej.

O ile poznałem lud na Podkarpaciu, nad Wisłą, Sanem i nad Wisłokiem, to zauważyłem, że lud tam dorodny, z twarzą u kobiet pełną wdzięku, tak, że i mieszkanki miast takiej twarzy nie powstydziłyby się. Na darmo szukać takiej urody u lasowników koło Rzeszowa, Rozwadowa, Leżajska i t. d., bo nie było tu osadników z obcych narodów, nie było mieszaniny rodzin, a wiadomo, że mieszane narody są piękniejsze.

Jest tu zato czysta rasa starosłowiańska, najczystsza może rasa w całej Polsce. Niema tu cywilizacji, oświaty, ale zato znajdziesz tu tyle rodzinnej miłości i gościnności, tyle przywiązania do ojcowizny, tyle pochopu do zabaw, tańców, śpiewu i t. d., że temi starosłowiańskiemi wdziękami ducha uradowałbyś się Kochany Czytelniku i pokochałbyś ten lud bratni, gdybyś kiedy w owe strony, w ów zakątek puszczy sandomierskiej powędrował.

Tylko, jak będziesz w Sokołowie, Rozwadowie, Tarnobrzegu i t. d. a zobaczysz roje żydków, jak się dowiesz, że ci żydkowie zgangrenowali sioła pobliższe i w lichwie zabrali chłopom grunta, że duża część tego ludu pozostaje w rękach żydowskich, to naprawdę przyjdzie ci zapłakać prawdziwemi łzami Polaka nad tym ludem, bo zejdzie on na dziady, jeżeli się ktoś nim rychło nie zaopiekuje.

Cały ten szmat ziemi od Rzeszowa ku Sokołowowi był pierwotnie knieją dla myśliwych. Nazwy siół w tej okolicy przechowały nam na to dowody. Zwięczyca, Wilkowyja, Trzebowisko, Łukawiec, Łowisko, świadczą, że tu były leśnictwa w kniei myśliwskiej. Były tu moczary, zarośla, a w nich kryła się zwierzyna, mając bujną roślinność do życia. *(Dok. nast.)*.

Prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty!

Wojna przyszłości.

Generał niemiecki von Seeckt, były szef sztabu i twórca nowoczesnej armji niemieckiej, powiedział w odczycie wygłoszonym swego czasu w Berlinie, że według niego, wstępem przyszłej wojny będzie walka sił powietrznych, czyli samolotów i atak zwycięskiej floty powietrznej na wszystkie punkty w kraju nieprzyjacielskim ważne dla mobilizacji, poczem nastąpi zwarcie się armij gotowych natychmiast do walki.

Gen. Seeckt sądzi, że nie ogromne armje będą zwycięskiemi, lecz armje małe, bardzo ruchome i pierwszorzędnie uzbrojone.

Podobnego zdania są też powagi wojskowe Francji i innych państw. Wszędzie słychać głosy nawołujące do tworzenia armij zawodowych, należycie wykształconych, takich, jakie istnieją w czasie pokoju. Nowoczesne środki techniczne takich właśnie kadr wymagają.

A Niemcy właśnie taką wykwalifikowaną armję mają. Oficjalnie liczy ona tylko 100 tysięcy ludzi, jest to jednak w całości armja zawodowa. Czas zaciągnięcia się do „Reichswehry" trwa lat 12. W tym czasie żołnierz niemiecki dokładnie zapoznaje się ze wszystkiemi środkami walki, w które armja niemiecka znakomicie jest zaopatrzona, a ułatwia jej to wysoki stan przemysłu niemieckiego.

Wogóle Niemcy, którym traktat wersalski zabronił posiadania większej armji i ograniczył ją do 100 tysięcy osób, potrafiły nietylko tę armję powiększyć różnemi sztuczkami, ale nadto uczyniły z niej taki instrument nowoczesnej wojny, jakiego nie posiada żadne inne państwo, dlatego śmiało mogą się domagać rozbrojenia świata, bo byłoby to rozbrojeniem innych państw, a nie rozbrojeniem Niemiec.

Wyżej podane rozważania dotyczą tylko ogólnego pytania, jaka będzie wojna przyszłości. Szczegółowy zaś obraz przyszłej wojny daje nam opis manewrów, odbytych w roku zeszłym przez wojska angielskie i indyjskie w Serrey, w Indjach Wschodnich.

W manewrach tych uczestniczyły różne czołgi najnowszego systemu.

Zamiast żołnierzy wystąpiły do ataku skrzynie żelazne, różnego kalibru i kształtu.

Na dany znak uformowały się w półkole, poczem rozpoczęła się robota wojenna. Małe czołgi ustawiły się w szyku bojowym i wkrótce odezwał się grzechot karabinów maszynowych.

Po opanowaniu pola bitwy i zajęciu naznaczonych pozycyj nieprzyjacielskich, — mniejsze tanki wycofały się, a ich miejsce zajęła olbrzymia „platforma karabinów maszynowych", większego typu, wspierana — przez posuwający się za nią w niedalekiej odległości ciężki tank, który ziejąc ustawicznie obłokami czarnego dymu, maskował w ten sposób niszczycielską działalność karabinów.

Małe tanki na dwie lub jedną osobę, a wypróbowane wielokrotnie w czasie walk w Indjach, zdołają przebyć po najgorszej nawet drodze przestrzeń 120—150 mil angielskich, nie czerpiąc świeżego zapasu benzyny i smarów.

Inny rodzaj opancerzonych wozów mechanicznych, zdobywa pozycję, pełzając z równą szybkością po drogach, krzakach oraz wybojach, przyczem pokonywa z łatwością wszelkie napotykane przeszkody.

Tanki te będą w przyszłości uderzać masowo w ataku na nieprzyjaciela, podobnie, jak to czyniły w dawnych czasach — pancerne chorągwie.

Nadzwyczajny podziw wzbudzały specjalnie zbudowane pontony, przerzucane przez rzekę przy pomocy małych kozłów, złożonych z poprzecznych ramion, rozciągających się podobnie jak telefon polowy.

Lekkie czołgi mogły przez nie z łatwością dostać się na drugą stronę rzeki i z chwilą, kiedy ostatni wózek pancerny dotykał drugiego brzegu, kozły drewniane automatycznie zaczęły się składać, i wkrótce nie pozostało ani śladu z tymczasowego pomostu.

Nie ulega tedy najmniejszej wątpliwości, że przyszła wojna będzie wyłącznie prawie walką wynalazków technicznych.

Wychodźcy polscy w Patagonji.

Na odległym krańcu południowej Ameryki, leży Patagonja, kraj, który zajmuje przeszło 788.000 kilometrów kwadratowych, czyli przestrzeń dwa razy większa niż Polska, a ma tylko 110 tysięcy mieszkańców.

Jakieś 5 tysięcy naszych rodaków rozrzuconych na tych ogromnych obszarach, pracuje, walczy o byt, zdobywa czasem majątek, a częściej ginie wśród licznie czychających na obcego przybysza niebezpieczeństw.

Cała Patagonja dzieli się na 2 nierówne części. Większa część to bezludny step, skaliste wzgórza i równina przepyszna, zwana „kampą“, mniejsza zaś część stanowi okręg przemysłowy.

Można całymi dniami jechać przez kampę, zanim się spotka tubylca, indjanina lub „gaucho“, potomka zmieszanych z idjanami Kreolów.

Gaucho — to syn kampy i jej władca. W pogodę i słotę, upał czy chłód — ugania się on na koniu, objeżdża niezmierzone obszary swych posiadłości, strzeże niezliczonych stad koni, owiec i krów. Kampa, koń, wóz i gitara — to nierozłączeni jego towarzysze. Kawałek na pół surowej baraniny, szklanka wina lub miejscowego napoju, maty — stanowią jego pożywienie.

W kampie gaucho żyje nader skromnie, ale gdy przyjedzie do miasta — szaleje. Wyszumiawszy się wraca do swych stad, pasie je i strzeże, gra na gitarze, śpiewa tęskne pieśni, najczęściej własnego układu i tańczy.

Polaków-gaucho jest niewielu — ci żyją dostatnio i marzą o dalekiej Ojczyźnie. Większość Polaków skupia się w okręgach przemysłowych.

Przed 20 laty odkryto w Patagonji zupełnie przypadkowo, bogate złoża naftowe. Dziś jest Patagonja najbogatszym w Ameryce Południowej rezerwoarem nafty. Przemysł naftowy ściąga tu wielu ludzi z Europy. Wśród nich, oczywiście, jest wielu Polaków.

Trzy obrazki z Rosji sowieckiej.

Z życia studentów uniwersytetu moskiewskiego.

Podwórze uniwersytetu. — Ponury gmach sal anatomicznych, gdzie za dnia rozpruwają na stołach świeże trupy. Budynek w naprawie, więc zamiast schodów, wąskie mostki. Okna bez ram, zieją czarnym smutkiem. Dokoła cegły. Kawałki drzewa, rumowisko.

Na jednym ze stołów leży ciało zakutane w białe prześcieradło. Jest noc. Przez salę przechodzi student Kostia Sz... Zatrzymał się w niepewności. W strachy nie wierzy, ale mróz przebiega mu po kościach.

Trup na stole poruszył się nagle, zrzucił prześcieradło, przeciągnął się i wyjąknął:

Ach, ha-ha! Znowu światła niema, a do jutrzejszego wykładu trzebaby coś przeczytać.

Spojrzał na Kostię.

Ej! chłopcze, czego ci tu trzeba? Tylko ostrożnie, tam dziura w podłodze. Krzykniesz i przelecisz na niższe piętro.

— Jabym się chciał dostać do wspólnych mieszkań — drżącym głosem odparł Kostia, świeżo dopiero przyjęty do uniwersytetu — ja nie wiedziałem.

Wówczas ze wszystkich stron kompanja bezwąsych umrzyków parsknęła takim śmiechem, że aż z sufitu posypało się wapno.

— To właśnie jest to wspólne mieszkanie. Połóż swoje manatki, ot tam i ruszaj spać z nami.

Kostia ulokował się w sali anatomicznej i tam mieszka dotąd, a wraz z nim w kurzu i pyle naprawianego gmachu, gnieździ się przeszło stu świeżych studentów Pierwszego Moskjewskiego Uniwersytetu.

Tapczanów naturalnie nie mają. Zdjęte z powodu naprawy budynku drzwi, położono na taburetach. Na takich łożach śpią studenci sowieccy, a napis surowo ogłasza: „Ten barłóg zajęty“.

Pisze o tem wszystkiem rosyjska „Izwiestja“.

Zamierająca stolica.

Żadne przechwałki, żadne dowody nie potrafią wmówić w świat, że przewrót bolszewicki wyszedł na dobre miastom rosyjskim.

Wystarczy przypatrzeć się Leningradowi (dawnemu Petersburgowi), by nabrać pojęcia o skutkach rządów bolszewickich w Rosji.

Petersburg jest olbrzymiem miastem. Dawna stolica carów liczyła w czasie wojny 3 miljony mieszkańców, dziś zaledwie miljon żyje w nędzy, w zrujnowanych domach, z których więcej niż połowa jest pusta i niezamieszkana.

Na każdym kroku wyłaniają się pomniki dawnej świetności, świadczące dziś o skutkach przewrotu i upadku Rosji

Ulica „Newski Prospekt“ — niegdyś najpiękniejsza ulica na świecie, wygląda, jakgdyby dżuma wymiotła z niej wszelkie życie. Mimo, że upłynęło 10 lat od rewolucji, widać na każdym kroku jej grozę. Olbrzymie magazyny stoją puste i zamknięte; szyby porozbijane, ludność chodzi strwożona wśród ruin dawnych sławnych pałaców, które idą w rozsypkę przez zaniedbanie obecnego rządu.

Niema dnia, żeby huk padającego domu nie poruszył chwilowo ulicy. Kilku przechodniów znajduje śmierć pod gruzami. Obłok przez chwilę przesłania ulicę — wiatr go rozwiewa i znowu życie płynie leniwem, pełnem smutki i grozy korytem.

Los dziatwy rosyjskiej.

Na dworcu w Petersburgu oczekuje na pociąg młodzież szkolna; jest to nakazana do Carskiego Sioła wycieczka. Dziatwa w podartych ubraniach i bucikach, skupia się dokoła nauczycieli, jak kurczęta koło kwoki.

Smutne i blade twarzyczki, na których widoczne jest przemęczenie i brak należytego odżywiania się. Głód wyssał z tych dzieci wszelką siłę żywotną.

Trudno wyrazić słowami upadek i nędzę dzisiejszej Rosji. Kto nie bawił bodaj 24 godzin na ulicach Petersburga lub innego większego miasta, ten nie może sobie wyobrazić, jaka nędza i opuszczenie czatują na życie młodzieży rosyjskiej.

Większość, to zdecydowani mali przestępcy, zaprzepaszczeni fizycznie i moralnie, których już nic nie zdoła uratować!

Prawdziwą plagą Rosji są włóczące się po całem państwie bezdomne dzieci.

W jednem z pism emigracji rosyjskiej, wychodzącem w Paryżu, czytamy opis następującej sceny:

Do futoru w okolicy Pułtawy zapukała 8-letnia dziewczynka.

Była obdarta, wymizerowana i okryta ranami. Dziecko-włóczęga!

— Napij się mała mleka i usiądź przy ogniu, gdy się ogrzejesz, dam ci ciepłą chustkę i nowe onuczki, rzekł gospodarz.

— Dajcie mleka i chustkę zaraz, a ogrzać się przyjdę potem.

— Muszę posilić swego męża, który zemdlał na drodze i leży w śmiegu.

— Jakto — masz już męża?

— Od roku — odpowiada dziecko...

— A ile lat ma twój mąż?

— Nie wiem, ale jest trochę większy odemnie, tylko słabszy i bardzo kaszle.

Gospodarz założył konie do sani i wraz z małą pojechał na miejsce, gdzie leżał jej małżonek.

Wątły, mały chłopczyna, liczył pewnie lat 10, a może i mniej. Dawał bardzo słabe oznaki życia.

Przywieziono go do domu. W nocy umarł. Mała żona rzewnie płakała na jego pogrzebie.

Po tygodniu zabrała ciepłą chustkę, onuczkę, bochen chleba i poszła dalej na wędrówkę.

— Samej źle chodzić po świecie — powiedziała na pożegnanie. — Pójdę do jakiej wsi lub miasta, aby sobie poszukać nowego męża.

Kraje bez „chłopczyc".

„Chłopczycami" — z francuska „garsonkami", nazywają się dziś dziewczęta i mężatki, które naśladując chłopców, wogóle mężczyzn, obcięły sobie włosy na głowie, by się upodobnić do rodzaju męskiego. W Niemczech nazywają takie głowy kobiece „głowami pudlów". Całkiem trafnie.

Chłopczyc jest pełno w całym świecie, najwięcej jest ich w Europie i w Ameryce.

Jest jednak kraj w Europie, gdzie chłopczyc wcale niema. Tym krajem jest Hiszpanja. Ani jedna Hiszpanka nie została dotąd chłopczycą, nie złożyła swych kobiecych włosów w ofierze niedorzecznej modzie.

Że w Hiszpanji niema chłopczyc, można to zrozumieć, bo to kraj szczerze katolicki, ale co ciekawsze, dzisiejsze Chiny i Japonja wypowiedziały też wojnę chłopczycom.

W Chinach surowo zabroniono wszystkim kobietom nosić obcięte włosy na wzór mężczyzn. W Japonji krótko strzyżona fryzura uważana jest za znak bolszewizmu i kobiety upadłej moralnie, a chyba Japończyków za ludzi zacofanych uważać nie można.

Pewne przedsiębiorstwo filmowe w Osaka, (wyrabiające filmy dla kin) wymówiło miejsce wszystkim artystkom o krótkich włosach. Japońskie ministerjum oświaty wydało rozporządzenie, zabraniające nauczycielkom wszystkich szkół państwowych obcinania włosów według obecnie panującej mody, która rozpowszechniła się też w Japonji.

Ministerjum japońskie uzasadnia zakaz powyższy tem, że widok nauczycielek z obciętymi włosami wywiera zły bardzo wpływ na dzieci.

Dlaczego Ameryka nie ma socjalizmu?

Socjalizm w Ameryce jakby nie istniał; niema dla niego gruntu. Dlaczego? Dlatego, że robotnik amerykański nie posiada „świadomości klasowej“ w znaczeniu socjalistycznem.

Jego stopa życiowa jest bez porównania wyższa, niż nietylko robotnika, lecz i drobnego mieszczanina, a nawet stanu średniego w Europie. Pozatem żaden człowiek w Ameryce nie uważa się za członka pewnej określonej klasy społeczeństwa. Przejęty jest dumą zawodu przezeń uprawianego, ale sprzeciwia się temu, aby go nazywano „proletarjuszem“ lub „niewolnikiem pracy“.

Gdy pewien mowca socjalistyczny na zebraniu nowojorskich pracownic krawieckich, usiłował nazywać swe słuchaczki „proletarjuszkami“, wyciągnęły się ku niemu setki rąk trzymających książeczki bankowe, na dowód, że posiadają swoje oszczędności w bankach i nie myślą się zaliczać do proletarjuszek.

Wobec braku walki klas, i wobec braku poczucia różnic klasowych, robotnicy i pracodawcy w Ameryce traktują się nawzajem jako równi sobie, bo też w Ameryce każdy jest panem swego losu.

Ten sposób myślenia przyczynił się niewątpliwie bardzo mocno do dobrobytu Ameryki — a dla socjalizmu jest silną zaporą.

Warto, aby się i w Polsce nad tą sprawą zastanowiono, bo bezwątpienia panuje u nas dużo jeszcze niezrozumienia dla tak ważnej i palącej kwestji robotniczej, a dotyczy ono zarówno pracodawców jak robotników, czy czeladzi rzemieślniczej.

Z kraju i ze świata.

Smierć wielkiego żołnierza i patrjoty.

†

W Warszaswie zmarł 18. X. b. r.

generał broni

Tadeusz Jordan Rozwadowski

Poseł na sejm, profesor poznańskiego uniwersytetu Dr. Stefan Dąbrowski, tak pisze o śp. generale: „Wszyscy, którzyśmy go znali z jego zaletami i wadami, które wszakże byly tylko wynikiem wielkiego zapału i rycerskiego porywu ducha, wszyscy my, którzyśmy widzieli śp. generała Rozwadowskiego w obronie Lwowa w najkrytyczniejszych jej momentach i w roku nawały bolszewickiej jako głównego współtwórcę planu obronnego, jako obrońcę świętości przysięgi i Konstytucji w maju 1926 r. — wszyscy w żałości pochylamy czoło nad dolą tego rycerza Rzeczypospolitej“.

W tych słowach mieści się cała ocena czynów i charakteru śp. generała Rozwadowskiego.

Ocenił jego zasługi sam p. Piłsudski, który w swem dziele o roku 1920 pisał: „Wybrałem go jako szefa sztabu dlatego, że stanowił szczęśliwy i zaszczytny wyjątek pomiędzy większością ówczesnych starych generałów. Nie

tracił nigdy sprężystości ducha, energji i sił moralnych; chciał wierzyć w nasze zwycięstwo, gdy wielu, bardzo wielu, traciło już ufność, a jeśli pracowało to ze złamanym charakterem".

A jednak tego samego generała, tak zdolnego i nadzwyczaj zasłużonego dla Ojczyzny, uwięziono po buncie majowym 1926 roku i wywieziono do więzienia w Wilnie pod zarzutem jakichś nadużyć, z których mu nie dano się oczyścić, bo wytoczone śledztwo odkładano ciągle z miesiąca na miesiąc.

Z tego powodu cierpiał wiele śp. generał i te męczarnie moralne przyspieszyły jego śmierć.

Zwłoki śp. generała przewieziono z Warszawy do Lwowa i pochowano przy ogromnym udziale publiczności na cmentarzu „Obrońców Lwowa".

Rozłam w czerwonym obozie polskim

Między socjalistami naszymi przyszło dn rozłamu. Część z nich przeszła wyraźnie do obozu sanacji, i ta chce utworzyć narodowe stronnictwo socjalistyczne (?!) nie mające jednak nic wspólnego z „enperowcami", gdyż dalej zamierza uprawiać czerwoną demagogję, część zaś druga pozostaje w opozycji do p. Piłsudskiego i do rządu.

Wszyscy Polacy, zwłaszcza zaś narodowcy i katolicy powinni się z tego rozłamu cieszyć, gdyż taki rozłam osłabia siłę obozu czerwonego, a jednak obok tych stron dla nas dodatnich, ma ten rozłam ujemne strony. Przedewszystkiem trzeba to wziąść na uwagę, że skoro socjaliści stanęli po stronie rządu, to wzmocnią się przez to ich wpływy na rząd i sanatorzy będą im musieli robić różne ustępstwa.

Powtóre: wzrośnie w obozie czerwonym agitacja radykalna, bo obie połowy współzawodniczyć będą, dla pozyskania mas ludowych, w obietnicach i podburzaniu tychże mas, na czem najlepiej wyjdzie komunizm, którego z pewnością nie będzie zwalczała ani nowo utworzona „Frakcja Rewolucyjna", ani starzy pepesowcy. Wpadniemy więc z deszczu pod rynnę.

Sojusz Niemców z Sowietami przeciw Polsce.

Socjaliści niemieccy, względnie ich poseł do parlamentu Kuenstler, ogłosił w dziennikach dokumenty, dotyczące wojskowego sojuszu rządu niemieckiego z sowietami.

Nie są to rzeczy nowe, omawiała je w ostatnich latach także angielska gazeta „Manchester Guardian" i podała szczegóły tej umowy sowiecko-niemieckiej. Fabryki niemieckie Junkersa (Junkerswerke) zobowiązały się w r. 1923 do wyrobu rocznie 300 samolotów bojowych na terytorjum rosyjskiem, których większość miała być stale do dyspozycji Niemiec.

Na wiosnę roku 1922, Niemcy liczyły na zatarg z Polską, zapytywały się rządu sowieckiego, czy Rosja gotowaby była do zaatakowania Polski. Na odpowiedź, że armji czerwonej brak wyposażenia technicznego, zarząd armji niemieckiej, czyli tak zwana Reichswehra zorganizować miała w Rosji przemysł wojenny, a wkrótce potem Sowiety przysłały Niemcom plan operacyj wojennych czewonej armji przeciw Polsce.

Rząd niemiecki nie przeczy obecnie tym wiadomościom, twierdzi tylko, że te umowy należą już do przeszłości. Nie jest to jednak prawda, gdyż oficerowie niemieccy znowu licznie podróżują do Rosji, a więc wojskowa współpraca armji niemieckiej z rosyjską trwa dalej.

Agitacja bolszewicka w Jugosławji.

Przed kilku tygodniami wydało jugosłowiańskie ministerstwo spraw zagranicznych obszerne sprawozdanie o

agitacji komunistycznej w krajach do Jugosławji należących.

Agitacja ta w ostatnich czasach bardzo się wzmogła. Komuniści jugosłowiańscy, mimo, że partja ich została przez rząd rozwiązana, za jej niedawne zamachy na życie króla Aleksandra i na życie zmarłego byłego premjera Pasicza, mimo to nie ustają w pracy, o czem najwymowniej świadczy wielka liczba procesów komunistycznych, toczących się stale przed sądami jugosłowiańskiemi.

Sprawozdanie ministerjalne stwierdza dalej, że w ostatnich czasach wyjechało z Rosji do Jugosławji kilku jugosłowiańskich komunistów, którym polecono dokonać szereg zamachów na wybitne osoby polityczne. Przytem wysłannicy ci mają wzywać ludność robotniczą do wywoływania w kraju zamieszek.

Dzięki czujności jugosłowiańskich władz skonfiskowano w ostatnich czasach wielkie ilości najrozmaitszych druków komunistycznych w okolicach Zagrzebia, Bielovaru, Koprivnicy i t. d.

Walka o władzę w Anglji.

W roku 1929 odbędą się w Anglji wybory do Izby gmin, czyli do sejmu. Dwa główne stronnictwą angielskie, konserwatyści i stronnictwo pracy (Labour Party) rozpoczęły już akcję wyborczą. Przywódcy stronnictw Baldwin i Mac Donald wygłaszają przemówienia, określające stanowisko swych obozów wobec najważniejszych zagadnień politycznych.

Program konserwatystów, będących dziś u władzy, idzie najpierw w kierunku opanowania bezrobocia, ku czemu ma służyć zmniejszenie ciężarów podatkowych, przemysłowych i rozciągnięcie ochrony celnej na zagrożone konkurencją ze stałego lądu gałęzie przemysłu, przedewszystkiem przemysł żelazny i stalowy.

Druga wielka partja angielska Labour Party („Stronictwo pracy“) jest hojną w obietnicach, jak zwykle bywa u przywódców sfer robotniczych.

W chwili dojścia do władzy, partja ta obiecuje przeprowadzić ustawowo najmniejszą płacę robotnika na 4 funty szterlingów tygodniowo (około 180 zł.), co rocznie pociągnęłoby wydatek 500 miljonów funtów szterlingów, czyli więcej niż cały majątek narodowy Anglji. Że przez to nastąpiłoby bankructwo państwa i ruina robotników, nic to przywódców robotniczych nie obchodzi. Im chodzi o chwilowy trjumf — i o swoje osobiste zyski. To samo dzieje się i u nas.

Spokój i nowy ustrój w Chinach.

Wojna domowa między południowemi a północnemi Chinami, prawdopodobnie jest skończona. Zwycięstwo odnieśli południowi nacjonaliści, klęskę zaś tak bolszewiccy jak i „reakcyjni“ generałowie.

Zwycięski wódz armij południowych Czang-Kai-Szek, przeniósł stolicę z Pekinu do Nankinu — i tu tworzy nowy rząd i nową Konstytucję.

Podstawą nowego ustroju jest to, że cała władza w państwie jest w rękach jednego stronnictwa, naturalnie zwycięskiego, podobnie jak to jest w Rosji, we Włoszech — a poniekąd i w Polsce.

Stronnictwo panujące mianuje Radę Stanu, złożoną z 16 osób i prezydenta Rady, który jest zarazem głową państwa. Rada jest podzielona na 5 wydziałów, stanowiących rodzaj ministerstw, a prezesi tych wydziałów stanowią właściwy rząd.

Nowy rząd dąży do uniezależnienia Chin od wpływów obcych, a jednak do dobrych stosunków z państwami europejskiemi, opartych na zasadzie równouprawnienia.

Gdy się Chiny uporządkują i wzmocnią wewnętrznie, staną się pierwszą potęgą w Azji, a wówczas Rosja będzie musiała zwrócić się frontem politycznym na Wschód, na czem wiele zyska Polska, gdyż Rosja zagrożona od wschodu niebezpieczeństwem chińskiem, będzie musiała żyć w zgodzie z Polską i pozbyć się myśli swego marszu na zachód przez zawładnięcie Polską.

Rozmaitości.

Co dziś w Polsce konfiskują! We Lwowie skonfiskowało Starostwo grodzkie pośmiertne plakaty donoszące o skonie i pogrzebie śp. generała Tadeusza Rozwadowskiego.

Organa policji nietylko zabrały te plakaty z drukarni i z biura ogłoszeń, ale szukały ich nawet w domach prywatnych.

Podatki w Polsce rosną! Według obliczeń fachowców skarbowych, przeciętna kwota podatków przypadających na głowę, wynosiła w roku 1924 17 zł. 9 gr — a w roku 1927 już 27 zł. 5 gr.

Widać z tego, jak szybko rosną w Polsce ciężary podatkowe.

Największe wpływy podatkowe wpłaca okręg warszawskiej Izby skarbowej, gdyż w roku 1927 wpłacił 202 miljony złotych; w tymże okręgu obciążenie podatkowe na głowę wyniosło w roku 1927, 86 zł. 2 gr.

Plaga dzików i wilków na kresach. Z Podkarpacia wschodniego oraz z województwa nowogrodzkiego i wileńskiego donoszą o pladze dzików i wilków. Ludność jest bezbronna, gdyż nie każdy ma broń palną, a zdarzają się w Wileńszczyźnie i w Nowogrodzkiem wypadki, że wilki zagryzają konie w polu i koło domów. Co będzie w zimie — pytają ludzie poważnie zaniepokojeni tą plagą wilczą.

Razem żyli, razem zmarli. W Klonowie na Pomorzu żyło sędziwe małżeństwo, 78-letni Jan Sobiechowski wraz ze swoją 74-letnią żoną Katarzyną. Staruszkowie nieraz wypowiadali życzenie, że pragnęliby wspólnie opuścić ten padoł płaczu. Życzeniu ich stało się zadość.

Pewnego dnia we wrześniu b. r. Sobiechowski udał się do pobliskiego lasu po gałęzie. Powróciwszy do domu, nagle zasłabł i położył się do łóżka. Po kilku chwilach śmierć go zabrała.

W tymże czasie stara Katarzyna poszła na pole narwać paszy dla trzody chlewnej. I ona w pewnym momencie zemdlała tak, że sąsiedzi musieli ją odwieźć do chaty. Staruszka nie odzyskała przytomności i nazajutrz w godzinach przedpołudniowych zakończyła życie.

Wykrycie szajki skrytobójczej. W Trzcianie pod Rzeszowem, wykryła policja groźną szajkę złożoną z kilku osób, piastujące różne urzędy gminne, która dopuściła się szeregu morderstw od roku 1922.

Są nimi: były naczelnik gminy i kandydat na posła przy ostatnich wyborach Jan Draus, pisarz gminny Stanisław Dziedzic, radny gminny i właściciel szynku Andrzej Draus, policjant gminny Ludwik Pypeć i przetokowy kolejowy Franciszek Łangowski.

Szajka ta mordowała w skrytobójczy sposób osoby, które wiedziały o jej zbrodniach.

Obsadzanie dróg drzewami. Minister spraw wewnętrznych, p. Dr. Składkowski, wydał okólnik do wojewodów, którym polecił wzmocnić akcję zadrzewiania dróg miast i wsi.

P. Minister poleca wywrzeć odpowiedni wpływ na gminy miejskie i wiejskie, aby te wstawiały w budżetach odpowiednie kwoty na zadrzewienie dróg przedewszystkiem drzewami owocowemi i białą morwą.

Surowa kara za niedozwolony przemiał żyta. Starostwo grodzkie w Warszawie skazało właściciela młyna, żyda Feiwla Brauna na grzywnę 5 tysięcy złotych za przemiał żyta na wyższe gatunki mąki, co obecnie jest zabronione. Mąkę zasekwestrowano i oddano magistrackiemu wydziałowi zaopatrywania.

Groźna banda zbójecka na Podkarpaciu. W okolicach Utorop w pobliżu Peczyniżyna (w Małopolsce wschodniej na Podkarpaciu), pojawiła się groźna banda zbójecka, która dokonała kilkunastu zuchwałych napadów.

Bandyci ukrywają się w dzikich lasach; jest ich 11-tu, a wszyscy uzbrojeni są w karabiny, rewolwery i szable. Czasami ubierają się bandyci w stroje kobiece i zmieniają ciągle miejsce pobytu, dlatego trudno ich wytropić. Ludność okolicznych wiosek żyje pod bezustanną grozą.

Żyd w letargu. W Międzyrzeczu (na Polesiu), 21-letni żyd Motel Lejba Katcew, poczuł pewnego dnia we wrześniu b. r. senność i duże osłabienie. Wszedł więc do stajni niejakiego Goldmanna, położył się i zasnął.

Po upływie doby, gdy Goldmann wszedł do stajni, zobaczył obcego żyda bez życia. Zawezwany felczer skonstatował śmierć. Nazajutrz miał się odbyć pogrzeb. Po przybyciu na cmentarz, nieboszczyka obmyto według rytuału żydowskiego i przystąpiono do grzebania zwłok. W chwili, gdy spuszczono zwłoki do dołu i na nieboszczyka spadła pierwsza łopata ziemi, ten ocknął się i spojrzawszy w górę na grabarzy, krzyknął: „Precz stąd draby".

Okrzyk ten wywołał wśród uczestników pogrzebu popłoch, a zawezwany lekarz stwierdził, że wyciągnięty z grobu Katcew, był w letargu.

Straszne skutki zapalczywości gniewnej. Na Litwie polskiej, tuż nad granicą sowiecką, dopuścił się we wsi Molkienice strasznej zbrodni niejaki Piotr Derazów.

Przybywszy z wojska, dowiedział się o zdradzie swej żony. W przystępie furji zarąbał ją uderzeniem siekiery w głowę, poczem pobiegł do jej uwodziciela, by z nim to samo zrobić, a nie zastawszy go, podpalił jego zabudowania. Potem rzucił do stawu dziecko a w końcu sam się powiesił w pobliskim lesie.

Takie to są skutki niepohamowanego gniewu.

Katastrofy budowlane. W Pradze czeskiej zawalił się będący w budowie kilkupiętrowy dom, pod którego gruzami zginęło, już to z pośród robotników, już to przechodzących ulicą ludzi, przeszło 40 osób.

Podobny wypadek zdarzył się w Vincenes pod Paryżem, we Francji. Podczas budowy 6-cio piętrowego domu, nagle zawaliła się budowa, grzebiąc pod gruzami 30 robotników, z których kilkunastu zostało zabitych, a reszta jest ciężko ranna.

Dawniej budowano domy na setki lat — a dziś walą się budowle jeszcze nieskończone.

Pierwsza kobieta sędzią. W sądzie berlińskim wystąpiła 3. X. b. r. po raz pierwszy jako sędzia panna Kless.

Obok odznak sędziowskich, miała na szyji piękny sznur pereł.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Ks. M. Dziurzyński, Powiśle 12.
Drukarnia Przemysłowa w Krakowie pod kier. T. Zakulskiego.